

(Po) drugie: koty (nie) za płoty!

Autor tekstu: **Maciej Stępień**

Bałem się, aby mój pierwszy artykuł pod tym tytułem nie był zbyt długi i nafaszerowany paragrafami. Z powodu tej mojej „oszczędności” wynikło trochę nieporozumień. Dlatego uznałem, iż jestem winien zainteresowanym rozwinięcie tego tematu. Przede wszystkim dla tej nielicznej ich grupy, niechętniej obecności dzikiej przyrody w pobliżu ludzi.

Pewnie nie wszyscy czytający zrozumieli, ale artykuł mój dotyczył troski o gatunki chronione prawem, nie zaś cierpienie fizycznych czegokolwiek. Chodziło mi o płazy, gady, wiele gatunków ptaków i ssaków.

Wskazywałem na niebezpieczeństwo jakie im zagraża ze strony kota domowego. Przypomnę — kot domowy nie jest nigdzie uznawany za gatunek wchodzący w skład dzikiej fauny. W przyrodzie jest intruzem, gatunkiem uznanym przez Światową Unię Ochrony Przyrody (IUCM) za jeden z najbardziej inwazyjnych. Bezmyślnie rozprzestrzeganym przez człowieka. W dzikiej przyrodzie jest sporo gatunków zwierząt — z których większość także jest pod ochroną — łakomie oblizujących się na widok gryzoni. A tymczasem koty im je podjadają. Mocno podkreślałem obowiązującą w Polsce ochronę prawną wymienionych gatunków zwierząt, przedstawiłem opinie naukowców po przeprowadzonych badaniach nad wpływem kotów na ekosystemy, oraz propozycje zmiany prawa zmierzające do stopniowego łagodzenia problemu. Sądziłem, że to zestawienie faktów wystarczy aby zrozumieć jego istotę. Zdaje się, że nikogo nowego nie udało mi się przekonać. Przekonani już wcześniej, odnieśli się z sympatią, a nieprzekonani także pozostali przy swoim zdaniu.

Kilka paragrafów

Rzekoma — przypisana mi przez ekomądrali — „utopia” w dążeniu do zachowania dzikiej przyrody w miastach i dużych skupiskach ludzkich to nie tylko moje fanaberie. Wszystko wskazuje na to, że jest nas takich więcej. Wyliczę tutaj paru. Najpierw polski ustawodawca. On to właśnie po długich konsultacjach społecznych ze (dalej wymieniam następujących „utopistów”) środowiskami naukowymi, LOP, ośrodkami badawczymi, zoologami, dyrekcjami parków narodowych, weterynarią, stowarzyszeniami przyrodniczymi, myśliwymi itd. Itp., zobowiązał, art. 82 pkt. 2 i 3 w ustawie z dnia 16 kwietnia o ochronie przyrody, ministra właściwego do spraw środowiska, na przykład do takich rzeczy jak ochrona krajobrazu i różnorodności biologicznej w pasach drogowych. Minister wcale się nie przejął faktem, że są to „terytoria człowieka”, jak ujął to jeden z komentujących pierwszą część tekstu ekomądrala.

Pograżając się również w „utopii” minister środowiska w wydanym przez siebie rozporządzeniu z dnia 12 października 2011 roku w sprawie ochrony gatunkowej zwierząt, określając jej sposoby (par. 10) w punkcie 3, podpunkt k, nakazał regulację liczebności roślin, grzybów i zwierząt mających wpływ na chronione gatunki. Rozporządzenie to zobowiązuje również każdego z nas — czy mu się to podoba czy nie — do ochrony każdego osobnika gatunków chronionych, bez względu na to, gdzie się znajduje. Mamy robić wszystko, aby im w jakikolwiek sposób nie zaszkodzić (par. 7). Minister wydający to rozporządzenie przewidział obecność dzikich zwierząt chronionych jak i nie chronionych gatunków na „terytorium człowieka”, i przyznał im pełne prawa do zamieszkiwania na nim. Kwestie odszkodowań za poczynione przez nie szkody, są także prawnie uregulowane. Innymi słowy, ustawodawca wraz z państwem — z wyrozumiałością „większego brata” — bierze na siebie koszty materialne wybryków jego „braci mniejszych”.

To samo rozporządzenie wymienia wszystkie chronione gatunki zwierząt w Polsce. Nie ma tam kota domowego (ssaki zał. Nr 1). I tu niespodzianka — są na niej za to gryzonie. I to aż kilkanaście gatunków! Niektóre z nich wymieniłem w pierwszym artykule na ten temat.. Minister zawarł w tym rozporządzeniu także instrukcje, co należy zrobić gdy zadomowi się na strychu np. kuna (gatunek chroniony). Mówi o tym par. 8 punkt 3, a brzmi on: „chwytania na terenach zabudowanych przez podmioty upoważnione przez regionalnego dyrektora ochrony środowiska zabłąkanych zwierząt i przemieszczania ich do miejsc regularnego przebywania”. Minister zastrzegł jednak, że można je chwycić tylko wówczas „...jeżeli nie jest to szkodliwe dla zachowania we właściwym stanie ochrony populacji tych gatunków i ich siedlisk”. Nawiasem mówiąc nie wolno nam nigdzie — nawet na „terytorium człowieka” — wyłapywać samemu żadnych zwierząt. Nawet tych nie objętych ochroną. Oczywiście z drobnymi wyjątkami tj. kretów w ogrodach i uprawach czy myszy w domu. Należy

poinformować organy samorządowe, one powiadomią regionalnego dyrektora ochrony środowiska, a on zdecyduje, czy sytuacja wymaga schwytania zwierzęcia lub nie.



freedigitalphotos.net

Ustawa o ochronie zwierząt, niestety, też nie jest pozbawiona „utopijnych” treści. Choćby w rozdziale 1 art.6.1: „Zabrania się zabijania zwierząt z wyjątkiem:” i dalej pkt.5: „Usuwanie osobników bezpośrednio zagrażającym ludziom lub innym zwierzętom, jeżeli nie jest możliwy inny sposób usunięcia zagrożenia”. Albo też w rozdziale 6 art. 21 „Zwierzęta wolno żyjące (w rozumieniu ustawodawcy chodzi o dzikie gatunki) stanowią dobro ogólnonarodowe i powinny mieć zapewnione warunki rozwoju i swobodnego bytu.” Nic dodać, nic ująć.

Do grona „utopistów” należy jeszcze zapisać wszystkich ekologów i przyrodników twierdzących np. , że pięćset kotów na kilometr kwadratowy to ciut za dużo. Trochę dziwne, że żadnego ekomądrali nie zszokowały te dane. Czyżby był to dla nich, póki co, niedościgniony wzór? A przecież gdyby taką gęstość przymierzyć do Polski, byłoby ich (uwaga!) sto pięćdziesiąt siedem milionów i jeszcze malutki ogonek w postaci pięciuset tysięcy.

Jeszcze kilka przykładów „utopii” na co dzień. Regułami prawa obwarowane są też np.: remonty elewacji budynków — także na wielkich osiedlach — które należy tak wykonywać, aby pozostawić w nich otwory umożliwiające dalsze gniazdowanie żyjących tam wcześniej ptakom np. jeżykom. Terminy wycinki drzew (w tym także tych przydrożnych czy też w parkach), lub prześwietlania ich koron, mają nie kolidować z okresami lęgowymi ptaków. Po co ten cały, tego rodzaju wysiłek i starania? Czy tylko po to, aby koty miały atrakcyjniejszy żywot? Zorientowani wiedzą — im więcej pośród siedlisk ludzkich ptaków, płazów i nietoperzy, tym mniej w nich dokuczliwych owadów. Ich zaletą jest jeszcze to, iż ptaki pracują na dzienną zmianę, a płazy i nietoperze na nocną. Jeszcze inna z tego korzyść — mniej chemicznych oprysków.

W świetle brzmienia obowiązującego prawa, zupełnie nie na miejscu jest czyjś spokój ducha umotywowany tym, że pomimo polowań kotów na ptaki w jego ogrodzie lub pobliskim parku, ciągle słychać tam radosny śpiew ptaków.

Sądzę, że ustawodawca wie o tym, że koty są szkodnikami w przyrodzie i że jest ich za dużo. Stąd zalecenia sterylizacji. Ale podobnie jak zwierząt dzikich gatunków, nie zezwala ich zabijać (z wyjątkami), ani byle komu odławiać (tych bezdomnych). Głównie dlatego, aby nie dopuścić do ich maltretowania i znęcania się nad nimi. Jednakże zaleca ich sterylizację, aby stopniowo zmniejszać bezpieczną populację. Ja jednak zgadzam się w tym względzie z ekologami i uważam, że są to działania zbyt skromne, aby okiełznać ten problem.

Kilka wyjaśnień

Mylą się wszyscy ci, którzy myślą, że jego kot upolował tylko to, co do domu przynosi. Nikt z nich nie jest w stanie poznać wszystkich jego ofiar. Znacznie bardziej wiarygodne dane można

uzyskać poprzez badanie kocich odchodów. I to nie do końca, ponieważ kot nie zjada wszystkich ofiar które zabił. Badania na kocich odchodach, swego czasu przeprowadziła dr Wierzbowska w Ojcowskim Parku Narodowym. Ofiarami kotów są również te osobniki, które zostały przez koty „tylko” pokaleczone. Szansę na przeżycie mają mizerne. Zapewne nierzadko pozostawiają wtedy na pastwę losu osierocone potomstwo.

Nieprawdą jest, iż kotów nie obserwuje się w lasach. W pierwszej części artykułu wskazałem na przeprowadzone przed paroma laty w Polsce badania zachowań bezpańskich kotów. Dokładnie chodzi o Puszcę Białowieską (badania pod kierunkiem dr Krzysztofa Schmidta z Instytutu Biologii Ssaków PAN w Białowieży) oraz Ojcowski Park Narodowy (badania wspomnianej przed chwilą doktor Izabeli Wierzbowskiej z Instytutu Nauk O Środowisku Uniwersytetu Jagiellońskiego). Idę o zakład, że są to jak najbardziej tereny zalesione. Oprócz tego, z reguły to właśnie kot słyszy i dostrzega człowieka pierwszy. Rzadko kiedy wychodzi mu na spotkanie.

Mój wcześniejszy artykuł pod tym tytułem, jest stronniczy zdecydowanie. I taki miał być. Zresztą tak jak i ten. Wypowiadam się w nim w obronie chronionych prawnie gatunków zwierząt przed jednym z najgroźniejszych gatunków inwazyjnych na całym świecie i przed bezmyślnością ich opiekunów (są wśród nich liczne i chlubne wyjątki). Liczyłem na ich otrzeźwienie, gdy przypomni im się o prawie obowiązującym nas wszystkich. Nie mam sobie nic do zarzucenia. Przecież nie żądam niczyich głów. Nawet tych kocich. Sądząc po niektórych komentarzach, nie wszyscy pamiętają, iż nieznaną przemoc prawa szkodzi.

Skoro jesteśmy przy temacie stronniczości, podam pewien przykład. W sytuacji gdy czyjś źle pilnowany pies w środku lata zagryzie kozła (samiec sarny), oburzenie na właściciela tego psa jest raczej powszechne. Często takie wiadomości trafiają do mediów. Nikogo nie zdziwiłaby wezwana policja i ewentualne kary dla właściciela. Teraz rozpatrzmy przypadek kota, którego właściciel wypuszcza z domu i nie interesuje się nim. Kot, korzystając z okazji zabija systematycznie mieszkające w pobliżu pospolite wróble. Oburzenie, niestety, nie będzie już takie powszechne, nikt nie wezwie policji (po prawdzie nie wiadomo czy w ogóle by przyjechała) [\[1\]](#), a ekomądrali i kociarze powiedzą, że to sprawa między kotem a ptaszkami i nic wielkiego się nie stało. Czyżby? Znaczyć by to miało, że ciężar gatunkowy szkody szacuje się według ciężaru ofiary w kilogramach? Czy ekomądralom nie przyjdzie do głów na zasadzie analogii stwierdzić, że i w przypadku opisanego psa jest to sprawa między nim a kozłem? Otóż różnica między opisanymi dokonaniem psa i kota jest taka, że w lecie kozioł nie jest chroniony, gdyż podlega tylko częściowej ochronie (co oczywiście nie znaczy, że może być zagryziony), zaś pospolite wróble są pod ochroną przez okrągły rok. Czy tak diametralnie inna ocena tych dwóch przykładowych zdarzeń nie oznacza stosowania różnych miar do tego samego. Teoretycznie — tego samego, bo praktycznie kocia wina jest znacznie większa. Według mnie stronniczość na korzyść kota jest jaskrawa.

W komentarzach padło stwierdzenie: „jakoś nikt nie żałuje szczurów czy myszy”. Ano — nie żałuje. Powiem więcej — w pewnym sensie ja nie żałuję również chronionych płazów, gadów, ptaków czy innych ssaków. Pod warunkiem, że są one zjadane jako ogniwo łańcucha pokarmowego przez inne dzikie gatunki. Taka jest dzika przyroda. Na tym polega równowaga w przyrodzie. Dzikie gatunki same regulują swoją liczebność. Wykarwią tyle potomstwa na ile pozwoli im liczebność ich ofiar. Kot zwykle nie ma takich problemów. Ma wsparcie człowieka, który go dokarmi. Może wtedy cierpliwie czekać w swym łowisku na coraz rzadszą już zdobycz i się mnożyć. Jest to prosta droga prowadząca do całkowitego trzebienia wszystkiego co się rusza na terenie jego łowiska. Bezpański niedokarmiany kot tym się różni od dokarmianego, że ma mniejszą zdolność rozmnażania się. Musi za to zabić więcej ofiar, aby przetrwać. Stopniowe zmniejszanie ilości kotów jako intruzów w plenerze, daje szansę na zajmowanie ich łowisk przez gatunki dzikie. Wiele osób twierdzi, że taki proces, powinien zapobiec nagłej pladze gryzoni. Ja też skłaniam się do tego poglądu, jednakże w odniesieniu tylko do kotów bezpańskich. O kotach mających opiekuna wyrażam się jasno w tytule. Zdecydowanie dla mnie, a także dla wszystkich innych „utopistów”, cenniejsza jest bioróżnorodność niż dominacja kota domowego.

Spodziewałem się uwag na temat społeczności cygańskiej. Uważam jednak, że byłoby nadużyciem, gdyby ktoś przypisywał mi stawianie znaku równości między Romami i kotami. Poza tym zwracam uwagę czytelnikom, iż teksty „(Po) pierwsze: koty (nie) za płoty!” umieszczone zostały w dziale „Bracia mniejsi”. Ja nie mam problemu z identyfikacją samego siebie jako „brat większy”. Większy brat zwykle opiekuje się tym mniejszym.

Przypisy:

[1] Materiały ze szkoleń policyjnych. ODPOWIEDZIALNOŚĆ PRAWNA DOTYCZĄCA ZWIERZĄT: Właściciel lub opiekun zwierzęcia ponosi odpowiedzialność za skutki jego zachowania. W związku z powyższym sposób postępowania właścicieli i opiekunów zwierząt powinna cechować rozważa i odpowiedzialność. Właściciel znając swoje, lub jako opiekun oddane mu pod opiekę zwierzę, powinien przewidywać skutki jego zachowania w określonych okolicznościach i nie doprowadzać do sytuacji, w których zwierzę będzie stanowić zagrożenie dla ludzi, innych zwierząt lub mienia. Dlatego policjanci wykonujący czynności służbowe, powinni reagować nie tylko w sytuacjach powstałych już szkód wyrządzonych przez zwierzęta czy widocznych zagrożeń, ale także w sytuacjach, które w przyszłości potencjalnie mogą doprowadzić do takich skutków.

Maciej Stępień

Publicysta.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 09-11-2014 Ostatnia zmiana: 10-11-2014)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9756) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9756>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych

portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl